

Nie

Konrad Góra

Nie

Biuro Literackie ♦ Stronie Śląskie 2016

Nikomu, innemu

kielbaska płacze kielbaska roni łzy czemu płaczesz kielbasko pytają drzwi jak mam nie płakać mówi kielbaska kiedy utopiła się myszka nasza wierna przyjaciółka utopiła się myszka nasza wierna towarzyszka powtarzają drzwi tak my się oblamujemy drzwi czemu się oblamaliście pyta płot jak mamy się nie oblamać pytają drzwi kiedy kielbaska płacze bo utopiła się myszka nasza dzielna towarzyszka utopiła się myszka nasza dzielna przyjaciółka prawi płot tak ja legnę płocie czemu leżysz pyta gnój jak mam nie leżeć mówi płot kiedy kielbaska płacze drzwi się oblamały bo utopiła się myszka nasza wierna przyjaciółka utopiła się myszka nasza wierna towarzyszka przyjmuje gnój tak ja odśmierdnę gnoju czemu nie śmierdzisz pyta sroka jak mam śmierdzieć odrzuca gnój kiedy kielbaska płacze drzwi się oblamały płot legł bo utopiła się myszka nasza wierna towarzyszka utopiła się myszka nasza wierna przyjaciółka zawodzi sroka tak ja wydziobię sobie pióra sroko gdzie twoje pióra zagaja jeleni jak mam mieć pióra odrzeka sroka kiedy kielbaska płacze drzwi się oblamały płot legł gnój odśmierdł bo utopiła się myszka nasza wierna przyjaciółka utopiła się myszka nasza wierna towarzyszka rzuca jeleni tak ja strącę swoje poroże jeleniu gdzie twoje poroże pytając szumi las jak mam mieć poroże kiedy kielbaska płacze drzwi się oblamały płot legł gnój odśmierdł sroka wydziobała sobie pióra bo utopiła się myszka nasza wierna towarzyszka utopiła się myszka nasza wierna przyjaciółka akcentuje las tak ja się rozłożę stanowi las lesie czemu się rozkładasz rozpytuje studzienka jak mam się nie rozkładać kiedy kielbaska płacze drzwi się oblamały płot legł gnój odśmierdł sroka wydziobała sobie pióra jeleni strącił poroże bo utopiła się myszka nasza wierna przyjaciółka utopiła się myszka nasza wierna towarzyszka szemrze studzienka tak ja się zakażę studzienko czemu jesteś zakażona pyta córka jak mam nie być zakażona łka studzienka kiedy kielbaska płacze drzwi się oblamały płot legł gnój odśmierdł sroka wydziobała sobie pióra jeleni strącił poroże las się rozłożył bo utopiła się myszka nasza wierna towarzyszka utopiła się myszka nasza wierna przyjaciółka boleje córka tak ja rozbiję głowę córko czemu krwawisz pyta matka jak mam nie krwawić rzuca córka kiedy kielbaska płacze drzwi się

*oblamały płot legł gnój odśmierdł sroka wydziobała sobie pióra
jeleń strącił poroże las się rozłożył studzienka zakaziła bo utopiła
się myszka nasza wierna przyjaciółka utopiła się myszka nasza
wierna towarzyszka zawołuje matka tak ja zamażę dom węglem
wraca ojciec po nocy do domu studzienka nie pozwala ugasić pra-
gnienia las nie wytycza drogi sroka i jeleń nie odbijają księżycy
gnój nie ostrzega przed sobą płot nie wyznacza domostwa domu
nie widać żono córko gdzie nasz dom rozbiera ojciec jak mamy dom
wynosi matka kiedy kielbaska płacze drzwi się oblamały płot legł
gnój odśmierdł sroka wydziobała sobie pióra jeleń strącił poroże
las się rozłożył studzienka zakaziła córka rozbiła głowę bo utopiła
się myszka nasza wierna towarzyszka utopiła się myszka nasza
wierna przyjaciółka chwyta ojciec wyczekuje świtu kopie wielki
dół i zakopuje cały dom*

(z Jirzego Kolarza, po modyfikacjach;
ten z powiastki ludowej z okolic Kyjovska)

1

Drzewo – ślad. Roślinny złom.
Wstyd o brak drzazgi. Jeszcze

1

nikt nie oślepił od
odwracania wzroku, sio-

1

stro. Ostatnie ja
rozkopuje nam kołdrę, bra-

1

cie. Pójdziemy do lasu
w cielisty deszcz, mniejsi

1

i wrócę sam, większy
o straconego. O nie.

1

Kosi usta fala – strug,
a nektaru nie wypłucze:

1

folia lnu w wyparzeniu
(bardziej skóra, lity miód).

1

Cisza, kusy żar. Mara.
Coś przeszło pokładem

1

do drzewa, które goi rzez.
Być młodszym od ognia.

1

Jawa od ptaków o brzasku,
front tarcz mokrego papieru.

1

Fizyka sylab nie z powietrza,
klinowe milczenie.

1

Żelowy pot, jednanie
klanów, spanie upiciem

1

w opasłym osiedlu:
mieszkać wiecznie w

1

lekkim pożarze, znosić cienie
do pomieszczeń biurowych

1

(tak poi i szyje pamięć,
że do końca wydaje

1

poprzednie rozmiary). Mętne,
wolne od twarzy, oko wody.

1

Pospolite, masowe morderstwo
kobiet. Osłona, partia, ryt.

1

Znane z miasta pasje,
słońce mniejsze o cykl.

1
Bicie nienaturalnego
wiatru o łono, łożysko,

1
suknię z brzemienia.
Koło sterty domowego

1
zbycia. Zło, krostowaty
dureń o pojemnej ikrze.

1
Jeść z kośćca kwiaty.
Szyderstwo gniewu,

1
marsz bosych nacji.
Pieniądze zliczane w

1
podniesionej pieśni, dwa
podwyższenia na Ziemi Gołej.

1
Gryf z palców dla rąk
bez palców, przecinkowy login

1
do opuszczenia domu.
Spomiędzy więźb mech

1
pająk, matowej nocy
każdy z nich.

1
Martwi, śni. Od szaleństwa
matka rzadziej płacze.

1
Glina byłej cegły, nowe
palce na niezmienionym

1
gardle. Dno. Bal zawiesiny.
Spaczone po korzeń,

1
upadłe mocarstwo.
Skusić się na ucieczkę.

1
Pat na tablicy
przewróconych pionów.

1
Luka na tronie z butwiny:
numerowane, nic nie-

1
chroniące żebro. Mruczenie,
warkot, śpiew, chór,

1
syk, burzenie, rechot. Wycie.
Podjąć resztę, być okłamywanym

1
tym samym kłamstwem
z obojga: jest pasja, z jaką

1
zjada się chłód, z jaką
przybłęda oddaje ład.

1
Paliwo miejsca po domu,
sycenie zgorzeli, pojące

1
ugodzenia. Lepka ściana.
Kaszel i ślina wiodą

1
do wrzenia, piszą z fonemów.
Cudze to cud. Żarliwy odbój

1
błota: obcość, kiedy jest jak
nagość. Tłusty film na

1
końcu piły, spienienie brudu,
nierówna ręka. Gama dni

1
w ciemności. Iść jeść
do burzonego, sprzedanego,

1
miejsca. Stać w miejscu
mokrym od potu.

1
Rozwiązanie sznura,
kleiste mycie.

1
Wóz zepsutej, lakierowanej
wody na jezdni z przemokłego

1
cementu. Piec, do którego
dawano podłe drewno:

1
złamany ogrodnik u jego
ciepła. Salwa o chybienie

1
bliżej. Żużel gwiazd na
koniec jaskrawości.

1
Gorące, nieuchwytnie dłonie
żywicznych rękawic w zapasie.

1
Przekład gadaniny na
wrzask. Ścieżka

1
urwana w drzwiach pojazdu.
Wdychanie, drapanie

1
paznokciem bitego
wydechem, spadłego powietrza.

1
Gazeta z pasów naskórka,
spóźniona o zdanie,

1
zgnieciona milionem wstępnych.
Pieprzowy puch i skaza na polu

1
bawełny były i są jednymi
literami orzecznictwa.

1
Kojący muł, miłsza ziemia.
Kłąć się w niedoczytanym

1
ruchu. W bruździe. Kreda
napisanych kredytów myta

1
mazutem, wżarta tatuażem.
Lód, spojone gnicie, owoce

1
innego skraju. Brodzić
w letniej hennie.

1
Kradzież prawa. Normy
cywilne strachu i podłości,

1
pozycje historyczne.
Kolistość, innego nic.

1
Ton wołania od
obcego, nie mego.

1
Łgać; ulga z masowych
ust. Splecenie torów

1
i nerwów. Cera, skaj.
Wyczerpana bateria

1
przykrego morza o smaku gardła.
Światło, światło. Szyk nitów

1
trzymających źrenice u
białek; pamiętać topliwość,

1
głosić litanie z bitumicznej
mączki. Żdźbło. Kęs.

1
Gruz. Wet.
Żłobienie. Zwid plonu.

1
Oliwiona, cicha
waga. Nie usłuchać

1
śmiechu ważonych.
Tektura rzeczy do

1
spalenia płomieniem,
który nie śmie karmić.

Próba wyjaśnienia

Ranek 24 kwietnia 2013 roku w stanowiącym rozległe przedmieście Dhaki okręgu Szabhar, w obrębie kompleksu budynków Rana Plaza, doszło do zawalenia się ośmiokondygnacyjnego zlepku fabryk odzieżowych, sklepów i innych instytucji (w tym wewnętrznego banku). Za główną przyczynę uznano nieprzewidziane w pierwotnych planach dobudowanie trzech pięter i ulokowanie na nich ciężkich agregatów prądotwórczych, których praca doprowadziła do rozwibrowania konstrukcji. W trwającej mniej więcej 45 sekund katastrofie zginęło około 1130 ofiar – popularne źródła internetowe mówią o 1127 lub 1137 ofiarach; trzeba zaznaczyć trudną do zrozumienia dla Europejczyka rzecz, że część osób znajdujących się w Rana Plaza w następnych dniach uznano za zaginione – ich ciała zostały zgniecione bądź roztarte w sposób uniemożliwiający integralne ustalenie tożsamości; z kolei około 2500 osób zostało rannych, w tym przez wynikające z charakteru akcji ratunkowej, dokonywane na miejscu amputacje. Około 80 procent ofiar stanowiły młode kobiety i dziewczęta, często zawyżające swój wiek w celu uzyskania pracy w fabrykach odzieżowych. Zainteresowanych rzetelną panoramą samego wydarzenia oraz warunkami pracy w przemyśle odzieżowym i tekstylnym Bangladeszu odsyłam do reportażu Marka Rabija *Życie na miarę* (2016).

Pierwotną numerację dwuwierszy porzuciłem z przekonania, że nie oddałaby charakteru złożonej ofiary; żadna z ofiar nie była w końcu pierwsza, sześćsetna czy ostatnia. Pozostawienie uporczywie nawracającej liczby 1 wydaje mi się rozwiązaniem bliższym dla niemożliwego pojęcia tej sytuacji.

Samo tytułowe *Nie* nie odnosi się do najczęstszego użycia tego słowa – jako kluczowej partykuły (wedle niektórych pierwszego słowa w ogóle), ale do ubocznego w języku polskim zaimka „nie”, wychodzącego od niemęskoosobowych form „ono” i „one” („oparłem się o nie”, „odpowiadam za nie” itd.), który to, ze względu na konieczne poprzedzenie spójnikiem, nigdy nie stanie na początku zdania, a więc jedynym sposobem na uwznioślające zapisanie go z wielkiej litery jest uczynienie go tytułem: dopuszczalna wtedy staje się jego deklinacja w formatach: „[w] Nich”, „Je”, „One” (np. „co Je uczyniło”, „z czego One wynikają” itp.).

Ostatnia linijka ostatniego dystychu jest przeznaczona do napisania przez odbiorcę.

Konrad Góra

POEZJE 145

KONRAD GÓRA: *Nie*

PROJEKT OKŁADKI • Wojtek Świerdzewski
PROJEKT TYPOGRAFICZNY • Artur Burszta
KOREKTA • Joanna Mueller
SKŁAD • Anna Krzywania
DRUK I OPRAWA • PASAŻ Kraków

Copyright © by Konrad Góra
Copyright © by Biuro Literackie, 2016

BIURO LITERACKIE
ul. Sokolnicza 5/37, 53-676 Wrocław
tel. 71 346 01 42, poczta@biuroliterackie.pl
www.biuroliterackie.pl

ISBN 978-83-65125-24-8

Wydrukowano na Munken Print Cream 15 80 g/m²



Munken
BY ARCTIC PAPER

www.arcticpaper.com